

M A T E R I A Ł Y H O M I L E T Y C Z N E

Ks. Jerzy Chmiel

SZKICE HOMILII ŻAŁOBNYCH (III)

11) 1 Kor 15, 20—24a. 25—28 (dłuższe) lub 20—23 (krótsze):
W Chrystusie wszyscy będą ożywieni.

Egzegeza. Zmartwychwstanie Jezusa jest wzorem (typem), gwarancją i zasadą zmartwychwstania wszystkich wiernych. Jest typem, ponieważ jest antytezą śmierci, która przyszła przez grzech człowieka — Adama, a przez zmartwychwstanie Człowieka — Boga i my dostąpimy zmartwychwstania. Jest gwarancją, ponieważ Jezus Chrystus rzeczywiście i faktycznie zmartwychwstał, i to jest podstawą naszej wiary. Jest wreszcie zasadą, ponieważ Jezus Chrystus jest „pierwszy”, to znaczy, zanim świat powstał, On już był i będzie panował nad wszystkimi przy końcu. Dlatego bez przesady św. Paweł mógł napisać *W CHRYSZTUSIE (gr. en tô Christô) wszyscy będą ożywieni.*

W Bożym planie zbawienia nasze zmartwychwstanie jest częścią ostatecznego panowania Jezusa Chrystusa, czego wyrazem będzie zniszczenie śmierci. Bóg będzie *wszystkim we wszystkich*, to znaczy, że całe stworzenie odnajdzie w Bogu sens swojego istnienia.

Zastosowanie. „Wszelkie stworzenie, całe bogactwo struktury naszego świata, słońce, księżyc, firmanent, przestrzenie, ziemia, morze, wyspy, góry, rośliny, zwierzęta — wszystko to jest w niebie wymiarem Jezusa Chrystusa, zmartwychwstałego Pana”. (L. B o r o s. *Istnienie wyzwolone*, 133). Cały więc wszechświat zostanie przebóstwiony. W tym również znajdują się nasze myśli, pragnienia, dążenia, aspiracje, tęsknoty, marzenia — wszystko to, co odczuwamy, do czego dążymy i czego pragniemy. To wszystko, czego nie możemy tutaj urzeczywistnić, co ucieka od nas i wydaje się nigdy nie osiągalne. TO WSZYSTKO znajdzie swój sens i swoje wypełnienie. Jest to potężna prawda, zdolna obudzić w nas wielkie siły.

Zmarły, za którego modlimy się teraz, pragnął, dążył, tęsknił. Wiele rzeczy pozostawił tu, na ziemi. Czy one pozostaną tylko marzeniem?! Czy na drugi świat poniesie to bolesne rozdarcie, że tu nie zdołał zrealizować pełni swojej osobowości? Nie — w Chrystusie będzie ożywiony. W Nim spotka pełnię swojego człowie-

czeństwa; on, człowiek śmiertelny — w Bogu Człowieku, zmartwychwstałym Panu. W Jezusie Chrystusie nastąpi ZESPOLENIE WSZYSTKIEGO.

Przedsmakiem tego zespolenia jest Eucharystia. Ona nas łączy i prowadzi do ostatecznego ożywienia w Chrystusie.

*

12) 2 Kor 5, 1. 6—10: *Mamy dom wiecznotrwały w niebie.*

Egzegeza. Św. Paweł pisze o rzeczach ostatecznych w kontekście swego apostołskiego powołania. Świadomość zdania kiedyś rachunku przed Panem jest regulatorem działalności apostołskiej. Nie jest to strach, który paraliżuje, ale nadzieja, która pobudza. „Mieszkanie od Boga” to przebywanie z Bogiem, do którego się tęskni — tak się tęskni do swojego domu, gdy się jest zmęczonym.

Zastosowanie. W prefacji o zmarłych kapłan modli się: „Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdują przygotowane w niebie wieczne mieszkanie”.

Rozpadł się dom ziemskiej wędrówki.

Lecz *nie chcielibyśmy go utracić.*

Toteż następuje zamiana.

Zyskujemy dom wiecznie trwały w niebie.

Niech nikt nie mówi, że to złudzenie, mrzonka, bo nie jest złudzeniem przemijanie i niszczenie.

Staramy się podobać Panu. Jedni, gdy już są z Nim, jak nasz zmarły, inni, gdy jeszcze są z daleka od Pana, w pielgrzymce — jak my, żywi.

O Chlebie pielgrzymów, co nam Życie daje, dojdziemy do Pana.

*

13) 2 Tm 2, 8—13: *Jeżeliśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy.*

Egzegeza. Przytoczony przez św. Pawła urywek hymnu starochrześcijańskiego, używanego podczas liturgii chrztu, mówi o podobieństwie naszej sytuacji do sytuacji Chrystusa. „Współumarze” oznacza tutaj śmierć grzechowi, jaka następuje w czasie chrztu. Skutkiem tego jest „życie wspólne z Chrystusem”, które trwa nie tylko za naszego życia ziemskiego, ale i po śmierci. Śmierć fizyczna nie zdoła zniszczyć naszego życia z Chrystusem, a to dzięki temu, że *Jezus Chrystus, potomek Dawida, powstał z martwych.*

Zastosowanie. Życie jest silniejsze od śmierci. To twier-

dzenie wydaje się nieprawdziwe, gdy patrzymy na śmierć ludzi jeszcze w sile wieku — śmierć ich przemogła. Jednak tak nie jest.

Można patrzeć na śmierć jako na ostateczny koniec życia — i to jest spojrzenie pesymistyczne, spojrzenie bez wiary. Ale można patrzeć na śmierć jako na etap, przejście, warunek nowego życia — i to jest spojrzenie chrześcijańskie, spojrzenie wiary. Żeby żyć, trzeba umrzeć — brzmi to jak paradoks, lecz tak jest w rzeczywistości.

Każdy człowiek nosi śmierć w sobie, bo jest śmiertelny. „Przecież co dzień umieramy wobec siebie” — napisał Thomas S. Eliot, znakomity poeta angielski (*Cocktail party*). Dla chrześcijanina chrzest jest współumarciem z Jezusem, uobecnienie śmierci Jego, ale też jest nadzieją naszego dalszego życia. Kiedyś przyniesiono dziecko do kościoła, ażeby je ochrzcić. Dziś przyniesiono człowieka dorosłego, ażeby go pochować. Jest w tym znaku przyniesienia jakaś gwarancja — gwarancja Chrystusa Zmartwychwstałego, który *wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć samego siebie*.

Gdy spożywamy Chleb Eucharystii, to już otrzymujemy taką gwarancję.

*

14) 1 J 3, 14—16: *Przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci*.

Egzegeza. Słusznie nazywa się pierwszy list św. Jana Apostoła listem miłości, gdyż Jan raz po raz pisze w nim i nawołuje do miłości (gr. *agapè*). Miłość bliźniego jest warunkiem prawdziwej miłości Boga, i nawzajem, nie można kochać Boga nie kochając swego bliźniego (można to porównać do systemu naczyń połączonych!) „Przejście ze śmierci do życia” oznacza przejście ze stanu nienawiści do stanu miłości. Nienawiść jest śmiercią, miłość jest życiem. Chrystus dał nam przykład miłości umierając za nas. Zmartwychwstał i wzywa nas do życia.

Zastosowanie. W mitologii greckiej Alcesta (Alkestis), żona króla Ferai, Admeta, zgadza się umrzeć, ażeby za cenę swego życia przedłużyć życie ukochanemu mężowi. Jej ofiara nie idzie na marne, Herakles wrywa Alcestę ze szpon śmierci. Tak to kiedyś opisał Eurypides w swojej tragedii i często sięgano do tych wzorów, również w literaturze współczesnej (zob. Thomas S. Eliot, *Cocktail party*). Ale to dzieje się nie tylko w literaturze, to ma miejsce także w życiu.

Ile miłości mieści się w serdecznym bólu po stracie ukochanej osoby, mogą wiedzieć tylko najbliżsi. A czy czyjaś śmierć nie jest nieraz ofiarą miłości? Różne są drogi. Jest droga bohaterstwa, kiedy

ktos oddaje swoje życie w imię miłości bliźniego — że wspomnimy tu błogosławionego Maksymiliana Kolbego. I jest droga druga, codziennego spalania się w spełnianiu obowiązków — a przykładów moglibyśmy przytoczyć wiele... „Tylko miłość jest twórcza” — mawiał błog. Kolbe. Miłość — podobnie jak życie — silniejsza jest nad śmierć.

W Przemysłu na grobie Fredrów czytamy:

„Ślub jeden i grób jeden na zawsze nas spoił.

Proś, kto mijasz, by Bóg nas w niebie nie rozdzielił.”

Miłość pozwala nam przezwyciężyć boleść śmierci. A jeżeli miłujemy, to już nie podlegamy śmierci, bo przeszliśmy do życia. To Chrystus wyrwa nas od śmierci i przeprowadza do życia. Chrystus, zabity Dawca życia, którego Bóg *wskrzesił z martwych* (Dz 3, 15).

Zadatkem życia wiecznego jest Eucharystia.

*

15) Ap 20, 11—21, 1: *Osądzeni są zmarli według ich czynów.*

Egzegeza. Przy pomocy obrazów symbolicznych i języka poetyckiego został przedstawiony „ostatni akt dramatu dziejów ludzkości, który następuje po złamaniu i potępieniu sił kierujących walką z Bogiem i Kościołem” (o. A. Janowski OSB, Komentarz do Apokalipsy, KUL). Mowa jest o „księgach”: pod tym należy rozumieć Objawienie Boże. Otwarta „księga życia” to czyny człowieka zapisywane niejako w księdze. Chodzi zatem o odpowiedzialność każdego człowieka, powołanego przez Boga, za swoje własne czyny, których nie będzie mógł się wyprzeć, gdyż są zapisane. Nastąpi na końcu jakieś wielkie wyrównanie sprawiedliwości, a śmierć, która dotąd nękała ludzi, przepadnie, wrzucona „do jeziora ognia”.

Zastosowanie. „Wobec dzisiejszej ewolucji świata z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? (...) Co nastąpi po tym życiu ziemskim?” (*Gaudium et spes*, 10). Pytanie o ostateczny sens wszystkich spraw człowiekzych należy do tych zagadnień jak najbardziej podstawowych, o których mówi Vaticanum II, a które narzucają się nam dzisiaj, gdy stoimy w obliczu śmierci naszego brata.

Wnikliwy obserwator mentalności naszych czasów, dramaturg Eugeniusz Ionesco, notuje w swoim dzienniku (*Journal en miettes*): „Zapytuję samego siebie, jak mogą mnie jeszcze pasjonować, lub przynajmniej zajmować, problemy ekonomiczne, społeczne i po-

lityczne, kiedy wiem, po pierwsze: że wszyscy musimy umrzeć; po wtóre, że rewolucja nie zbawia nas ani za życia, ani po śmierci (...) Nie możemy zrobić ani kroku dalej poza naszą niemoc: wobec tych murów bierze mnie obrzydzenie. (...) Wszystko jest ciężarem (...) Piszę o nędzy i lęku z pewnym poczuciem zadowolenia: jak można się wyzwolić od innych rzeczy, kiedy ma się świadomość śmierci?"

Wszystkie sprawy, którymi się za życia pasjonował lub przynajmniej zajmował, musi człowiek w chwili śmierci zostawić na ziemi, nie weźmie ich poza grób. „Nagi” stanie przed „białym tronem”. Liczyć się będą tylko osobiste czyny, zapisane w księdze życia.

W mitologii greckiej dusza po śmierci chcąc dostać się do świata umarłych musiała prosić przewoźnika Charona, żeby przeprowadził na drugą stronę. A Charon brał tylko tych, którzy mieli czym zapłacić, za przewóz brał niewiele: obola, drobny miedziany pieniążek. Dlatego nieboszczykowi, przy pogrzebie, starożytni Grecy wkładali w usta monetę.

Każdy zostanie osądzony według swoich czynów — i to będzie zwyczajstwo nad śmiercią; śmierć nie zniszczy czynów ludzkich.

Obolem na drogę jest nam Eucharystia, już nie marny pieniąż, ale sam BÓG-KTÓRY-NAS-POSILA-NA-DROGĘ. Nazywa się nieraz Najświętszy Sakrament dawany chorym „wiatykiem” (od łac. *viaticum* — zaopatrzenie na drogę).

I nam bądź, Panie, posiłkiem na drogę!

Kraków

Ks. JERZY CHMIEL